



Tajemnica Atlantyku

Możliwość istnienia podmorskich cywilizacji od dawna podniecała wyobraźnię pisarzy science-fiction. Nietrudno zrozumieć dlaczego. Dno ziemskich oceanów jest w dużym stopniu nie zbadane i można łatwo wyobrazić sobie nieznane człowiekowi podwodne miasta zbudowane przez wysoko rozwinięte istoty żyjące pod wodą. Choć opowieści wykorzystujące takie teorie są wciąż popularne w literaturze fantastycznej, wiele wypadków, które wydarzyły się w ciągu tego wieku wskazuje, że dno morskie może rzeczywiście kryć tajemnice jakby wyjęte z powieści Juliusza Verne'a.



28 października 1902 roku we wczesnych godzinach rannych brytyjski statek handlowy SS "Fort Salisbury" płynął na północ przez Zatokę Gwinejską w pewnej odległości od zachodnich wybrzeży Afryki na południowym Atlantyku. Morze było spokojne, a niebo czyste i oficer wachtowy statku bez trudu zauważył dwa czerwone światelka wylaniające się z wody kilkaset jardów przed przednią prawą burtą. Zogniskowawszy lornetkę na światłach, oficer wachtowy zobaczył, że oświetlają one ogromny ciemny obiekt, który choć wyglądał na statek morski, nie przypominał niczego, co oficer widział dotychczas. Bojąc się możliwej kolizji, zawiadomił sternika i zawezwął drugiego oficera A. H. Raymera, który przybiegł na mostek, aby na własne oczy ujrzeć tajemniczy statek.

Drugi oficer miał tylko kilka chwil na przyjrzenie się dziwnemu obiektowi, zanim ten zanurzył się pod wodę. Wystarczyło to jednak, aby mógł on potwierdzić podstawowe szczegóły widzianego zjawiska.

Wypełniając później księgę pokładową statku, Raymer opisał to, co zobaczył, jako "nieco makabryczne w ciemności nie mogliśmy dostrzec zbyt wielu szczegółów, ale miało to około pięciuset-sześciuset stóp długości i dwa światła na końcach. Mechanizm jakiegoś rodzaju - lub, być może, płetwy - wzburzały wodę. Kiedy powoli niknął pod falami, widzieliśmy, że jego boki pokryte były łuskami". Opowiadając później o tym wydarzeniu, Raymer mówił, iż rozważał czy to, co widział, było spodem przewróconego statku, ale że odrzucił taką możliwość. Był

zbyt doświadczonym marynarzem, aby popełnić taką pomyłkę, a z drugiej strony - myślał - w tym czasie żaden statek nie zaginął na morzach niedaleko zachodniej Afryki.

Jeszcze mniej realne jest to, że obiekt był nie rozpoznany stworzeniem morskim. Choć każdy ze świadków na pokładzie "Fort Salisbury" niezależnie zauważył, że powierzchnia obiektu nie była gładka, ale pokryta łuskami, prawdopodobieństwo tego, że zaobserwowano jakąś olbrzymią rybę było mniejsze niż zero, zważywszy że obiekt był wielokrotnie większy od największego znanego stworzenia wodnego - wieloryba błękitnego. Ponadto, jak skomentował to przedstawiciel Admiralicji, ryby nie są wyposażone we własne oświetlenie.

Tak więc musiało to być urządzenie mechaniczne, a na podstawie jego zachowania można sądzić, że był to zapewne jakiś rodzaj łodzi podwodnej. Jedynym problemem z tego typu teorią jest to, że w 1902 roku żadne państwo na świecie nie znało technologii pozwalającej na budowę tak wielkiego okrętu podwodnego. W roku 1888 pierwsza w pełni działająca łódź podwodna została zwodowana we Francji. Była poruszana przez jedną śrubę napędzaną silnikiem elektrycznym i ważyła tylko trzydzieści ton. Dwa lata później Niemcy, którzy byli prawdziwymi mistrzami wczesniej podwodnej technologii, zwodowali dwustutonowy statek, ale produkcji nie rozpoczęto aż do roku 1905. Marynarka brytyjska, która zwodowała pierwszą łódź podwodną w roku wypadku koło Nowej Gwinei, była daleko w tyle za Niemcami w dziedzinie technologii podwodnej. A więc zdarzenie to - nie wyjaśnione przez współczesnych - pozostaje tajemnicą po dzień dzisiejszy.

Po ponad dziewięćdziesięciu latach od tego wydarzenia nikt nie znalazł odpowiedzi, które byłyby sensowne chociażby w małym stopniu. Można jednak bez obaw stwierdzić, że rok 1902 dostarczył nam po prostu pierwszego z wielu przykładów nie zidentyfikowanych okrętów podwodnych, które pojawiały się tam, gdzie ich obecność była niemożliwa, albo zachowujących się inaczej niż jakikolwiek okręt stworzony ręką ludzką.

12 stycznia 1965 roku pilot lotnictwa cywilnego Bruce Cathie leciał nad Portem Kaipara na północ od Helensville w Nowej Zelandii, kiedy zauważył w wodzie pod sobą coś, co w pierwszej chwili wyglądało na wyrzuconego na mieliznę wieloryba. Po uważniejszym przyjrzeniu się pilot zdał sobie jednak sprawę, że była to konstrukcja metalowa o długości stu stóp, która wydawała się spoczywać w wodzie na głębokości około trzydziestu stóp. Choć była to oczywiście łódź podwodna, Cathie doszedł do wniosku, że jej kształt jest wyjątkowo dziwny i przekazał raport o zdarzeniu nowozelandzkiej marynarce. Powiedziano mu, że opisywany obiekt nie może w żadnym razie być konwencjonalną łodzią podwodną, ponieważ w tym czasie trwał odpływ, a ponadto poziom wody przy wyjściu z portu i w okolicach błotnistych mielizn był zbyt niski, aby jakikolwiek statek podwodny mógł dopłynąć aż tak daleko w głąb Portu Kaipara. Tajemnicza przygoda Cathiego znalazła kontynuację w innych dziwnych

obserwacjach na Antypodach.

11 kwietnia tego samego roku dwóch mężczyzn badających zatopiony statek rybacki w okolicach Wonthaggi Beach osiemdziesiąt mil od Melbourne w Australii zobaczyło dwie dziwne łodzie podwodne wynurzające się pół mili od brzegu w odległości około stu jardów od siebie. Po mniej więcej pięćdziesięciu minutach obserwacji mężczyźni zauważyli, że zanurzają się one ponownie. Ale oficerowie wywiadu marynarki australijskiej powiedzieli im później, że "ze względu na lokalizację i konfigurację linii brzegowej jest mało prawdopodobne, aby obiekty te były łodziami podwodnymi". Równie nieprawdopodobne było, że obaj mężczyźni ulegli złudzeniu wzrokowemu, tym bardziej że w ciągu pięciu dni tego samego miesiąca złożono trzy inne doniesienia dotyczące dziwnych łodzi podwodnych pojawiających się na morzach na północ od Brisbane. Ponownie marynarka australijska przeprowadziła dochodzenie we wszystkich przypadkach, a jego wynik był za każdym razem taki sam: obiekty te nie były zwykłymi statkami, ponieważ żaden odpowiedzialny żeglarz nie ryzykowałby zniszczenia łodzi na wodach pełnych podwodnych skał i innych niebezpieczeństw.

Kolejne relacje okazały się jeszcze trudniejsze do wyjaśnienia. W roku 1963 marynarka Stanów Zjednoczonych prowadziła ćwiczenia obejmujące wykrywanie i śledzenie statków podwodnych. W trakcie zajęć wychwycono dziwny ślad dźwiękowy niedaleko Puerto Rico około pięciuset mil na południowy zachód od kontynentu amerykańskiego. Operatorzy sonaru na niszczycielu towarzyszącym lotniskowcu "Wasp" zlokalizowali podwodny obiekt napędzany pojedynczą śrubą, który zdolny był poruszać się z prędkością ponad stu siedemdziesięciu węzłów, choć rekord osiągnięty przez atomową łódź podwodną zbudowaną przez człowieka wynosił jedynie czterdzieści pięć węzłów.

Wystarczająco trudno sobie wyobrazić, jak pojazd napędzany śrubą mógłby osiągnąć prędkość czterokrotnie przewyższającą szybkość najszybszej stworzonej przez człowieka łodzi podwodnej, ale jeszcze bardziej tajemniczy jest fakt, że śledzony sonarem obiekt zszedł na głębokość poniżej dwudziestu siedmiu tysięcy stóp, bijąc rekord głębokości konwencjonalnej łodzi podwodnej o kilka mil. Kiedy szczegóły wydarzenia wyszły w końcu na światło dzienne, marynarka Stanów Zjednoczonych odmówiła komentarzy. Dowództwo floty nigdy nie było w stanie wyjaśnić pochodzenia tajemniczego statku, a jeśli nawet udało się dokonać jakiegoś postępu na drodze do prawdy, zdecydowano się nie ujawniać żadnych szczegółów. Z pewnych powodów wątpię, żeby sytuacja miała się zmienić. Idea, że obce istoty żywe mogą z odległych planet nas obserwować, przeraża wielu ludzi. Perspektywa, że zaawansowana cywilizacja nieznanych istot może w tajemnicy zamieszkiwać naszą własną planetę właśnie teraz i istnieć nie zauważona zaledwie kilka mil od naszych brzegów, jest znacznie bardziej wstrząsająca.

Autor: Muhad, www.paranormalne.forall.pl



Ten utwór jest dostępny na [licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 2.5 Polska](https://creativecommons.org/licenses/by-nc/2.5/pl/).

Serwis Paranormalium.pl jest licencjonowany na warunkach Creative Commons. Możesz wykorzystywać wszelkie materiały pod warunkiem podania ich autora i źródła jako serwisu www.paranormalium.pl

Źródło: <http://www.paranormalium.pl/artukul.php?id=39>

Licencja: [Creative Commons - użycie niekomercyjne - bez utworów zależnych](https://creativecommons.org/licenses/by-nc/2.5/pl/)